

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście . . . 20 "
Nadane . . . 10 "
Ogłoszenia . . . 5 "
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: O duszę Narodu. — Znaczenie wyborów do Kasy Chorych. — Rehabilitacja Sejmu. — Wystawa bydła i koni. — Fazy walki. — Sprawy nauczycielskie. — Bezczelne kłamstwo posła Pluty. — Do wszystkich kolegów akademików. — Włamania. — Pożary.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

O duszę Narodu.

Przez cały ciąg niewoli pamiętaliśmy o słowach Staszica: „upadają państwa wielkie — giną tylko narody nieczemne”. Wszystkie nasze nadzieje wyzwolenia oparliśmy na sile ducha narodowego, odporności duszy polskiej na przemoc i bezprawie.

I nadzieje te nie zawiodły.

A jednocześnie widzieliśmy, jak potężne państwo rosyjskie runęło, nie wytrzymało próby wojny, bo zbyt słabą, niewolniczą była dusza jego narodu.

I widzieliśmy zwycięstwo Francji nad Niemcami, o wiele lepiej technicznie do wojny przygotowanymi, znakomicie wdrożonymi do posłuszeństwa swym władzom państwowym, ale niezdolnym do takiego jak Francja porywu patriotycznego.

Zdawałoby się że po doświadczeniach stuletnich naszych walk o niepodległość i doświadczeniach wielkiej wojny, nie może być w Polsce człowieka, nie rozumiejącego, że pierwszym nieodzownym warunkiem siły państwa, bez którego wszelkie wysiłki będą próżne — jest siła ducha narodowego, wysoki poziom ambicji narodowej i cnoty obywatelskiej.

Stara to jak świat prawda. Uczył jej Montekiusz w swej historii wielkości i upadku Rzymu. Znana była już światu antycznemu. W imię jej wszczął walkę nierówną Kościuszko, by uchronić naród od nieczemnej zaguby.

I całe dzieje ludzkości świadczą: odradzają się z upadku, dochodzą do sławy i potęgi narody, gdy pamiętają o tej prawdzie, staczają się na dno poniżenia i niemocy narody, gdy o niej zapominają.

A jednak są dziś u nas ludzie, którzy proklamują się bojownikami wielkości i sławy Polski, a jednocześnie chcą ugnać naród przed strachem wiszącego na ulicach bata, zniewolić groźbami stronnictwa sejmowe, by aprobować jawne lekceważenie Konstytucji, zmusić terrorem partyjnym opinię narodową, by milczała wobec bezprawia i samowoli.

Czyż nie zdają oni sobie sprawy, że naród, który pozwolił nieprawie strachem swą duszę, niezdolny będzie nie tylko do wielkich wysiłków i ofiar, bez których żadne państwo nie doszło do rzeczywistej potęgi, ale bodaj nawet do skutecznej obrony swych granic?

Czemuż to ich zaślepienie przypisać: czy nadmiernej żądzy władzy, czy też temu, że nie umieją wyżyć się sposobu myślenia i czucia, którego nauczyli się w czasie wojny i do wewnętrznej, pokojowej organizacyjnej pracy państwowej stosują metody walki z wrogiem zewnętrznym, czy też może wpływem wschodniej kultury, czy nazbyt zakorzenionym przyzwyczajeniem z okresu rewolucyjnej konspiracji...

Ale nie o analizę ich psychologii w tej chwili chodzi. Będzie to dziełem przyszłego historyka.

Obecnie należy stwierdzić. Nie dość mówić o wielkości Polski, nie dość nawet szczerze jej pragnąć. Trzeba iść po własnej do niej drodze.

A droga rządowego czy partyjnego terroru, lekceważenia i poniżania prawa — to droga, która stale wiodła narody i państwa do upadku, a nie do potęgi.

Walka, którą prowadzi dziś obóz narodowy — to nie jest walka jeno o formuły prawa konstytucyjnego, o godność Sejmu, czy nawet o zasadę parlamentaryzmu. To walka o drogę dziejowego rozwoju Polski, o budowanie potęgi państwa polskiego nie na strachu, niewolniczym posłuszeństwie ducha narodowego, lecz na poszanowaniu prawa, cnoty obywatelskiej i sile ducha narodu.

Znaczenie wyborów do Kasy Chorych i zwycięstwo listy chrześcijańsko-narodowej.

Jesteśmy po wyborach. Zwycięstwo listy chrześcijańsko-narodowej powinno i musi być wyzyskane nie dla jakichkolwiek celów osobistych, czy ambicji, lecz dla dobra instytucji i jej członków, a przede wszystkim całych rzesz robotniczych. Znaczeniem jest, że do wyborów do Kasy Chorych nie stanęli ani endecy, ani chadecy, ani katolicko-ludowi, lecz wszystkie te stronnictwa skupiły się pod jednym zawołaniem chrześcijańsko-narodowym. Zaprawdę Rzeszów może posłużyć za przykład dla całego państwa. Gdzie chodzi o żywotne cele narodu, nawet na małym skrawku Rzeczypospolitej, powinny się zjednoczyć wszystkie stronnictwa, które mają jeden cel „skupienia żywiołu chrześcijańskiego dla pracy narodowej”, choćby w programach stronnictwa do pracy codziennej, różne miały wytyczone drogi. Bo tak dla endeków, jak chadeków, katolicko-ludowych, enpeerów i piastowców Rzymem jest Polska, polska chrześcijańska — tylko w drodze do tego Rzymu nie jednakiemi dążą drogami. Lecz któżkolwiek usiłuje paraliżować, lub stawiać w poprzek w tym pochodzie do naszego Rzymu, ukośnianej polskiej i katolickiej Rzeczypospolitej, powinien zawsze znaleźć nieprzebytą zaporę w zjednoczonym i jednolitym froncie tych stronnictw prawicowych.

Tak się stało u nas przy wyborach do Kasy Chorych — tak powinno być w całej Polsce! Wówczas zwycięstwo być musi!

Serce się radowało, gdy przy urnie wyborczej widziało się dziesiątki kobiet naszych, dozorczyń i służących, jak z książeczek do modlenia wyciągały kartkę z Nr. 3, by ją do urny wrzucić. Wielcy kierownicy narodu, i wielcy politycy walczący zapamiętale w stronnictwach politycznych nad zbawieniem Ojczyzny, tam, do tych małych powinną iść na naukę, jaką drogą iść należy, aby rzeczywiście zbawić tę Ojczyznę, by dla wszystkich matką była, a nie tylko dla wybranych, a dla innych macochą.

Lista chrześcijańsko-narodowa wyszła z walki wyborczej do Kasy Chorych zwycięsko. Zwycięstwo przy wyborach, to jeszcze nie wszystko. Teraz należy to zwycięstwo wykorzystać i pokazać wyborcom, że zrobili dobrze, głosując na listę Nr. 3. Zadania przed klubem-chrześcijańsko-narodowym stają poważne.

Po pierwsze nie wolno dopuścić do żadnej polityki partyjnej w Kasie Chorych. Nie może być Kasa Chorych terenem do zjednywania sobie zwolenników, czy stronników dla stronnictw politycznych w ogóle, a dla stronnictw nie stojących bez zastrzeżeń na programie chrześcijańskim i narodowym w szczególności. Jakiegokolwiek pojawiają się wnioski osobiste stawiane, zmierzające dla dobra Kasy i jej członków, znajdują niewątpliwie poparcie klubu-chrześcijańsko-narodowego, jednak nie znajdują poparcia, jeżeli będą wysuwane w imię haseł, czyto socjalistycznych, czy sjonistycznych, a najmniej szabesgojowskich. Tych ostatnich musimy uważać za największych szkodników wszelkiej sprawy narodowej, większych nawet od sjonistów, gdyż w sjonistach mamy otwartych wrogów, a łatwiej znaleźć broń przeciw jawnemu wrogowi, aniżeli fałszywemu i maskowanemu przyjacielowi.

O ile więc polityką można nazwać, to rządy w Kasie chorych mogą tylko być chrześcijańskie i narodowe, lecz żadne inne choćby pod pewną lub maskowaną formą partyjności, czy stronnictwo.

Dalszym zadaniem jest dokładne zaznajomienie się z administracją i budżetem Kasy Chorych. W tym celu należy wybrać do Zarządu i Komisji ludzi z głową, rozumem, energią do pracy, absolutną bezstronnością, a w razie potrzeby nieustępliwością, mających jedyny cel na oku, dobro Kasy Chorych i dobro szerokich rzesz robotniczych, dla których Kasa Chorych jest powołaną do życia.

Administracja w każdej instytucji jest rzeczą niepominierną ważną. W pierwszej linii nie śmie ona zbyt obciążać budżetu, a więc nie wychodzić poza normę budżetem dozwoloną; w drugiej linii musi się składać z ludzi pracowitych, fachowo uzdolnionych, uczciwych i przejętych ideami Kasy Chorych, to znaczy, służenia dobru Kasy i jej członków ubezpieczonych, a więc służenia rzeszom robotniczym. Nie śmie być w Kasie Chorych uprawiany system protekcji, a tem mniej przynależności partyjnej, lecz miarodajną ma być wartość osobnika, jako pracownika Kasy Chorych. W tym kierunku ma służyć stare i znane wszystkim przysłowie „nie nos dla tabakierki, tylko tabakiera dla nosa”.

(C. d. n.)

Rehabilitacja Sejmu.

Do tego doszło, że poseł stał się synonimem złodzieja, a sejm czarnej giełdy. Lecz i droga, po której do takiej zmiany znaczeń doprowadzono, jest ciemna, czarna i wstrętna. Mogła dopiąć takiego celu chyba jakaś mafia, żerująca na plotce i głupocie ludzkiej.

Ma Sejm wady ciężkie i trudne do uleczenia. Jego skład partyjny jest tego rodzaju, że niełatwo w nim wytworzyć stałą większość. To samo w jeszcze większym stopniu grozi sejmom przyszłym ze względu na przyrost posłów ruskich z Galicji wschodniej. Ale każdy nieuprzedzony i niezahukany opinią kurjerkowo-lewicową przyznać musi, że usiłowania usunięcia tego zła ze strony prawicy i Piasta, były wprost olbrzymie. Stworzenie pierwszej większości przez ósemkę i Piasta wnet po wyborach mimo tak ostrej między temi partjami walki przedwyborczej i wyborczej, dowodzi tylko ich wielkiej dobrej woli poświęcenia względów partyjnych dobru państwa. Wszak inna większość była w istocie i wtedy i do dziś niemożliwa. Lecz ten pierwszy wielki wysiłek Sejmu przeciwnicy, którzy nic lepszego nie umieli i nie mogli stworzyć, okrzyknęli jako chjeno-piastowską zbrodnię. Rząd, na tej większości oparty, dał podstawę pod ustalenie waluty, waloryzację i Bank Polski, a minister Kucharski ułożył budżet, najoszczędniejszy ze wszystkich dotychczasowych. Przeciw tej większości i temu rządowi podniósł się bunt krakowski, w którym lewicowi wywrotowcy strzelali do polskich żołnierzy.

Po upadku Grabskiego, wysiłek Sejmu do zgodnej pracy był jeszcze większy: Sejm próbował pogodzić ogień z wodą, prawicę z socjalistami. Rozbili tę zgodę socjaliści walką przeciw oszczędnościom budżetowym Zdzichowskiego i gabinet Skrzyńskiego padł. Winę tego ponosi nie Sejm, lecz PPS. I oto po raz trzeci Sejm zdobywa się na większość ósemki, Piasta i enpeeru. Jakby w obawie, że nastąpi ład na stałe, podnosi rokosz Piłsudski. I polata się krew. W walce zbrojnej, przedwcześnie przerywanej, zwyciężyli rokoszanie. Posłowie i Sejm nie ulegli się nawet grózbom bata. Zjechali się do niebezpiecznej Warszawy. Część, obstając przy swoich zasadach, śmiało przeciwstawiła kandydatury wojewody Bnińskiego „dyktatorowi”, część po-

P. T. PRENUMERATORÓW

zalegających z przedpłatą prosimy usilnie o wpłacenie tejże załączonemi poprzednio czekami P. K. O.

święciła zasady. bojąc się nie o siebie, lecz o to, by w przewlekaniu walki z „dyktatorem” nie ucierpiało za wiele dobro państwa i narodu.

Było to ofiarne samozaparcie się, a plotkarsze, oszczerzy i zwycięscy ogłosili to za tchórzostwo.

Wielkość Sejmu zaznaczyła się i w tem, że zwyciężeni chętnie i szczerze współpracowali z rządem, w sprawie ustroju Rzeczypospolitej i chcieli ją uczynić gruntowniejszą. Prawicowo-centrowe projekty zmiany Konstytucji i ordynacji wyborczej znalazły większość (wprawdzie za małą), lecz rząd ich nie poparł, a lewica (nie Sejm, lecz lewica!) je utraciła (brakło kwalifikowanej większości).

Jak niesłusznie lekceważono Sejm i jego poziom moralny i jak niali się ci, którzy go lekceważyli, okazało się przy obaleniu rządu Bartla 206 głosami przeciw 94. Nie ugiął się Sejm pod groźbą utraty diet, czem go mali megalomaniowie straszili.

A korupcja? Pewnie, że między 444 względnie 555 posłami i senatorami mogą się znaleźć ludzie rozmaici, jak zresztą wszędzie gdzieindziej, a nawet nie tyle, ile gdzieindziej. Lecz trudniej i zdaje mi się, o wiele trudniej jest wymienić posłów skorumpowanych, zwłaszcza wśród przywódców, niż ludzi czystych, kryształowo-czystych. Przynajmniej prawie każda partja może się poszczycić całym szeregiem czołowych swych członków, którzy u największych przeciwników budzą szacunek. Jeżeli mimo to o Sejmie i posłach urobiła się tak czarna opinja, to winni tamu złodzieje ludzkiej czci. Tych się namnożyło za dużo i zbyt łatwo uchodzą im oszczerstwa bezkarnie. Winne są także kurjerki, ze szkolenia nawet najczystszych ludzi żyjące. Ale i pod tym względem nie Sejm był zły, lecz opinja o nim — może zresztą, a pokrywom przez kogoś urabiana.

Nie jest Sejm bez win i bez wad, daleki jest od ideału; ale ma i wiele cennych zalet. Razem należy mu się ocena raczej dodatnia. Za wiele z wad odpowiada, tylko partje lewicowe, a nie Sejm cały. Należną część naszemu najwyższemu ciału ustawodawczemu należy zwrócić.

Pisał to nie poseł, nie senator, ani nie kan dydat, lecz *jeden z wyborców.*

Wystawa bydła i koni z powiatu rzeszowskiego.

Na wystawie bydła i koni z powiatu rzeszowskiego otrzymali następujące nagrody poniżej wymienieni:

Nagrody za bydło włościańskie.

A. KROWY I JAŁÓWKI.

1. Franciszek Martynuska, ze Staromieścia, 1 cielickę. — 2. Jan Stypuła, z Rzeszowa, 1 cielickę. — 3. Leon Paśko, z Zięzycy, 1 barana. — 4. Walenty Kloc, z Trzebowniska, 1 buhajka ras. — 5. Bonifacy Bieda, z Boguchwały, 10 zł. — 6. Józef Warzocha, z Budziwoja, 10 zł. — 7. Andrzej Wierchołek, z Staromieścia 10 zł. — 8. Marja Moskwa, z Lutoryża, 1 knurka dużego. — 9. Andrzej Wilk, z Krasnego, (za 4 krowy

- w zaprzęgu) list pochwalny z Małopolskiego Tow. Rolniczego, i 2 drzewka owocowe. — 10. Józef Pisarek, z Przybyszówki, 5 zł. — 11. Jan Kaszuba, z Przybyszówki, 5 zł. — 12. Andrzej Kaszuba, z Przyszówki, 5 zł. — 13. Michał Gołaś, z Przybyszówki, 2 drzewka owocowe. — 14. Antoni Rączy, z Przybyszówki, 2 drzewka owocowe. — 15. Piotr Cyto, z Przybyszówki, 2 drzewka owocowe. — 16. Andrzej Baran, z Przybyszówki, 2 drzewka owocowe. — 17. X. Kulczycki, z Rudnej Wielkiej, 2 drzewka owocowe. — 18. Piotr Woźniak, z Rzeszowa, 2 drzewka owocowe. — 19. Jan Winiarz, z Rzeszowa, 2 drzewka owocowe. — 20. Katarzyna Kosińska, z Dąbrowy, 2 drzewka owocowe. — 21. Marja Bąk, z Świlczy, 2 drzewka owocowe. — 22. Jan Lech, z Krasnego, 2 drzewka owocowe. — 23. Marja Słowik, z Zalesia, 2 drzewka owocowe. — 24. Józef Kunysz, z Zalesia, 2 drzewka owocowe. — 25. Michał Pleśniak, z Zalesia, 2 drzewka owocowe. — 26. Jan Niedziałek, z Boguchwały, list pochwalny z O. T. R. i 2 drzewka owocowe. — 27. Adam Grzesik, z Pobitnego, 2 drzewka owocowe. — 28. Antoni Smyczek, z Zięzycy, 2 drzewka owocowe. — 29. Tomasz Kruczek, z Zięzycy, 2 drzewka owocowe. — 30. Władysław Sedlak, z Rzeszowa, 2 drzewka owocowe.

Za buhaje.

31. Jakób Pondel, z Kraczkowej, 2 drzewka owocowe. — 32. Franciszek Opaliński, z Boguchwały, 2 drzewka owocowe. — 33. Michał Mikosz, z Krasnego, 2 drzewka owocowe. — 34. Anna Miąsik, z Staroniwy, 2 drzewka owocowe.

Nagrody za bydło z folwarków.

1. P. Joachim Jarochoński, z Babicy, za 3 krowy i 1 jałówkę list pochwalny z Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie. — 2. Pan Marszałek Jan Jędrzejowicz, ze Staromieścia, za 2 krowy i 1 jałówkę list pochwalny z M. T. R.

Nagrody za świnię.

1. Miąsik ze Staroniwy za 1 knura, 2 drzewka owocowe.

Nagrody za konie.

A. OGIERY.

1. Folwark Boguchwała, list pochwalny z M. T. R. w Krakowie. — 2. X. Majcher z Chmielnika, list pochwalny z O. T. R. — 3. X. Pasierb z Borku Starego, list pochwalny z O. T. R. — 4. Wojciech Guzek, z Zięzycy, 2 drzewka owocowe. — 5. Jan Drauss, z Trzciany, 2 drzewka owocowe.

B. KLACZE.

6. Jan Jopek, z Budziwoja 1 cielickę. — 7. Insp. Jan Skuciński, list pochwalny z O. T. R. — 8. Józef Borowiec, z Raclawówki, 10 zł. — 9. Jan Antas, ze Zgłobnia, 5 zł. — 10. Józef Chłanda z Trzebowniska, 2 drzewka. — 11. Jan Cioch, z Kielanówki, 2 drzewka.

C. WAŁACHY.

12. Przybyło, z Trzebowniska 2 drzewka.

Nagrody za wyroby mleczarskie.

Państwowa Szkoła mleczarska w Staromieściu — Dyplom z M. T. R. w Krakowie.

FAZY WALKI.

Te same siły, które wspomagały obecnie zamach majowy i popierają rządy, przez zamach ten wytworzone, — a więc polska partja socjalistyczna, wyzwolenie, różnemi czasy do różnych należący klubów posłowie Bryl, Damski, Anusz, żydzi, prasa „postępowa” z Kurjerem Porannym na czele, Strzelec, wojskowa konspiracja pułkowych, dawniej P. O. W. się zwąca, — w 1919, 1920 i 1921 roku bojkotowały obronę Lwowa, nazywając ją wojną zaborczą, sabotowały plebiscyt na Warmji i Mazurach pruskich, podniecały waśni polsko-czeską, oddawały Litwie Wilno za fantastyczną federację, domagały się autonomii terytorjalnej Małopolski Wschodniej i Białej Rusi, konstituowały cudaczną Litwę Środkową, organizowały nieszczęsną wyprawę na Kijów, by krwią polskich żołnierzy, zdobywać niepodległe państwo dla Petlury, rozbudowały na kresach szkolnictwo ruskie i białoruskie, zamiast polskiego, zwalczały zaciekle zespolenie województw wschodnich w jedną z Rzplią całość państwową, jawnie się oświadczały za narodowościowym, federacyjnym ustrojem państwa, czyniącym z Polski państwo nie narodu polskiego, lecz wszystkich jego mieszkańców, państwo polsko-żydowsko-ukraińsko-białorusko-niemieckie.

Wówczas masoneria jawnie zwalczała suwerenność narodu polskiego w państwie polskim.

Miała bowiem znakomitą sytuację.

Walka o niepodległość wytworzyła w społeczeństwie polskim głęboki i żywy patriotyzm, silne uczucie narodowe, ścisłą solidarność w walce z obcemi żywiołami. Ale niewielu było ludzi w Polsce, którzy przed wojną, a nawet w czasie wojny zastanawiali się głębiej nad tem, jaki powinien być ustrój państwa polskiego. Apelując do tradycji polskiej tolerancji, Unji Lubelskiej, hasła powstańczych „za naszą i waszą wolność” można było wmówić w patriotyczną opinię, że szczytem polskiej mądrości politycznej będzie Polska, w której Polacy znajdą się w mniejszości, czy też Polska, bardziej od dawnej Austrii zróżniczkowana. A przytem granice nie były jeszcze ustalone. Można było straszyć naród, że nacjonalizmem swym obrazi „demokratyczną Europę” i nie otrzyma należnych Polsce terytoriów. Poseł Gruenbaum miał śmiałość głośno wołać w Sejmie, że za uchwalenie opozycyjnemu niedzielnego Polska utraci Wilno i Lwów.

I udało się wytworzyć dużo bałamuctwa w opinii polskiej.

Na szczęście instynkt solidarności sprawił, że ogół narodu ponad wszelkie doktryny i rozumowania postawił prostą, zdrową dla siebie zasadę: w sprawie śląskiej popierać Polaków na Śląsku, w sprawie Pomorza, Polaków na Pomorzu, w sprawie Wilna, Polaków w Wilnie, w sprawie Małopolski Wschodniej Polaków w Małopolsce, w sprawie Tarnopolskiej, Stanisławowskiej.

Na tym instynkcie oparłszy się obóz narodowy, choć był stale w mniejszości w Sejmie ustawodawczym, choć wszystkie ówczesne rządy były centrowo-lewicowe, tj. pod przemożnym wpływem masonerii i w sprawach polityki zagranicznej ślepo słuchały Naczelnika Państwa —

Jeden dzień w obozie harcerskim.

(Ciąg dalszy).

Niestety, alarm okazał się fałszywy. Oczekiwani mili goście, zaskoczeni widocznie zapadającym szybko zmrokiem, nie przybyli wcale.

Zato uwagę wszystkich zajęła wieszaka pod postacią wielkiej obfitości mleka kwaśnego i chleba z masłem (5 bochenków szło od razu), którą z wielkim apetytem spożywałem w towarzystwie członków Komendy w „pokoju stołowym” przy młym świetle łójówki.

A tymczasem wiara rozpałała wielkie ognisko i zjadłszy wieszakę, rozsiadła się dokoła ognia. Zaproszony tam wraz z całą Komendą, usiadłem na ziemi przy ognisku z tem większą ochotą, że wieczór był porządnie chłodny. Wkrótce też ogarnęło mnie dobroczynne ciepło, które nawet przeszło w takie gorąco, że można się było upiec od żaru płomieni.

Dowiedziałem się wtedy, że poprzedniego wieczora odbyła się przy ognisku piękna uroczystość nadania instruktorowi wychowania fizycznego i pionierki totemu „Szarego Wilka”. Dzisiaj zaś postanowiono urządzić parodię tego i ozdobić szereg „zasłużonych” harcerzy odpowiednimi humorystycznymi totemami, które specjalni mistrzowie wyrysowali już w ciągu dnia — jak obyczaj każe — na bzoowej korze.

I rzeczywiście, ledwie na dany znak ucichł gwar przy ognisku, powstał „conferecieur” tej hecy i zapytał poważnym głosem:

— Czy jest tu między nami druh N. N. ?

— Niema, niema! — ryknęło zgodnie całe towarzystwo.

— A kto jest? — pytał nieubłagany „conferecieur”.

— „Wrzaskliwy podciecz! Wrzaskliwy podciecz!” odpowiedziano chórem.

Ta tedy nowa nazwa, wskazująca na gadalność i jeszcze inne cechy, bliżej nie dające się określić niewtajemniczonym, przylgnęła odtąd do „lekarza” obozowego, zwanego także „felczerem.” (!)

Nawiasem dodam, że lekarz ten cieszył się szeroką praktyką nie tylko w obozie, ale nawet i wśród ludności wiejskiej.

A było to tak:

Rozgłosili harcerze po wsi, że mają w obozie znakomitego lekarza. Któż opisał zdumienie naszego felczera, gdy pewnego dnia przybyło doń dwoje pacjentów z prośbą o poradę. Ale harcerz nie traci ducha nawet w najgorszym położeniu! To też i nasz lekarz zrobił dobrą minę i wyrozumiawszy ze słów pacjentów, co im dolega, ofiarował im z apteczki polowej odpowiednie lekarstwa, które rozpromienieni pacjenci z przyjęciem z rąk jego odebrali.

Ale tu nagle stała się rzecz nieoczekiwana! Bo oto jeden z harcerzy, uosobienie prawdziwego „Humoru harcerskiego” ozwał się do zadowolonych pacjentów, wskazując cztery krzyże, przypięte do rękawa lekarza, jako odznaki sprawności samarytańskich:

— Nie bójcie się go, nie! On dobry lekarz, on dopiero czterech ludzi pochował!

Co stało się dalej — o tem historia milczy. Faktem natomiast jest, że nazajutrz pacjenci

przyszli znowu, ale już tylko, aby podziękować lekarzowi i zapewnić go, że czują się najzupełniej zdrowi.

Ale wróćmy do rzeczy!

Następny totem, opiewający „Żarłoczny Achilles”, otrzymał w podobny sposób druh, sławny na cały obóz od czasu swej pamiętnej wycieczki do... Rygi, którą odbył w przeciągu jednej nocy!

Były jeszcze i inne totemy, jak „wędzipółka”, „repeciarz” itd. »Vox populi“ twierdził jednak, iż szkoda, że żadnym totemem nie pocieszono biednego „Sirożka”, zrozpaczonego już od dłuższego czasu po stracie swych ukochanych pantofli, które w tajemniczy sposób zginęły, a do których jeszcze w swoim czasie powrócimy.

Nie trzeba chyba dodawać, że wręczeniu tych totomów towarzyszyły zawsze huczne salwy śmiechu, wrzaski, a nie rzadko i „żaby”, nawet „przypiekane” nad ogniskiem, przekomarzenia się z nieszczęsnymi właścicielami totomów, odgryzania się wzajemnie itd. Wszystko to pozwoliło mi stwierdzić w każdym razie, że bezsprzecznie najpopularniejszą osobą w obozie był „felczer”.

A potem rozpoczęły się śpiewy, co raz to inne. Nastrój powoli zaczął się stawać poważniejszy i uroczystszy, zwłaszcza gdy zabrzmiała ta prześliczna, a w tej chwili tak aktualna pieśń harcerska:

„Płonie ognisko i szumią knieje”...

Nigdy nie wydała mi się ona piękniejszą i prawdziwszą, tak wtedy, w nocy, w czerwonym blasku ogniska, na tle ciemnych lasów, i przy akompaniamencie trzaskającego chróstu...

c. d. n.

przeprowadził w całości program jednolitego ustroju państwa i granic zapewniających Polsce konieczne warunki dla mocarstwowej jej w Europie roli, a jednocześnie dostateczną w niej przewagę liczebną rdzennie polskiej ludności.

By rozumieć dobrze dzisiejszą chwilę, by wyprowadzić państwo z kryzysu, w który wepnął Polskę zamach majowy — trzeba sobie te nie tak jeszcze dawne czasy przypomnieć, trzeba przypomnieć sobie metody, które konspiracja masoniska usiłowała wówczas zmącić myśl narodową, osłabić wolę narodu, zdeorganizować patriotyczną opinię kraju.

Ku temu służyło 1) podniecanie rozbijających solidarność narodową wałk socjalnych; 2) zaskakiwanie narodu „niespodziankami” wojennymi; 3) straszenie patriotycznej opinii zmyślanymi niebezpieczeństwami zewnętrznymi; 4) terroryzowanie przeciwników; 5) uwodzenie bezpartyjnego ogółu fałszywymi hasłami.

Ponieważ większość chłopów polskich miała od pierwszej chwili zdrowe gospodarskie poczucie, że gospodarzem państwa polskiego ma być naród polski i zgodnie z tem poczuciem posłowie z Piasta opowiadali się za energiczną obroną Lwowa i natychmiastowym włączeniem do Polski Wilna, więc rozpętano dziką demagogię w sprawie reformy rolnej. Zaczęli gwałtownie jej się domagać socjaliści — wbrew oczywistym interesom służby folwarczej. Pchała piastowców w kierunku skrajnie radykalnym — prasa postępową. Zachłystywali się krzykiem za reformą rolą — żydzi. I udało się na szereg lat wciągnąć Piastu w orbitę masonskiej „centro-lewu”, oraz wyprowadzić ze Związku Ludowo-Narodowego część posłów włościańskich z p. Skulskim na czele. I przez parę lat był zamiast województw „Zarząd Ziemi Wschodnich” i była „Litwa Środkowa”.

A jak zaskoczono Polskę tajnym paktem z Petlurą i wyprawą kijowską, jak uwodono opinię hasłem granic 1772 r., by oddawać Ukrainie Kamieniec i Płoskirów, jak straszono zmyśleniami angielskimi notami przeciwko wcieleniu Wilna, jak grożono „pójściem na ulicę” i „trzeszczeniem kości” — to też warto dziś sobie przypomnieć.

Bo metody te znów w całej pełni odżyły. Mieliśmy już „niespodziankę” wojny na razie domowej.

Mieliśmy już uwodzenie bezpartyjnego ogółu kłamliwym krzykiem o „sanacji moralnej”.

Mamy w tej chwili straszenie rozpędzeniem Sejmu.

Warto więc sobie przypomnieć, że to wszystko już raz przeżywalismy i przemogliśmy, że niebezpiecznie jest się dać zwieść hasłami, kryjącymi wręcz odwrotne zamiary, a bać się nie potrzeba.

Ale choć metody walki zostały te same i ten sam jest naczelny cel masonerii: zrobić z Polski państwo narodowościowe, o luźnym, federacyjnym ustroju, zależne w swojej polityce zagranicznej od wskazań konspiracji, w której głośa poważny mają Anglija i Niemcy — to jednak konkretny program polityki masonskiej, bezpośrednie zadania, które osiągnąć obecnie postanowiła — są inne, niż były w okresie Sejmu Ustawodawczego.

I to wielu myli. I wielu z tych, którzy potrafiłi się oprzeć skutecznie sugestji masonskiej w sprawie granic Polski i doktryn narodowościowo-federacyjnych, wydaje się, że teraz przecież o coś zupełnie innego chodzi, nie o żadne tajnej międzynarodówki cele, ale o odwieczny problem polskiej historii: silnej władzy wykonawczej.

Zapominają oni jeno, że i wówczas zwozono naród rzekomo historycznym problemem polskim: granic 1772 — by przeprowadzać zgola nie polskie cele.

Dziś hasłem „silnej władzy wykonawczej” przysłania się rzeczywiste zadanie, którem jest pozbawienie zbiorowej myśli i woli narodu polskiego realnego wpływu na politykę państwową, odebranie jej wszelkiego prawnopolitycznego znaczenia.

Pierwszym ku temu krokiem miało być: złamać wolę polskiej większości Sejmu, postawić na jej miejsce wolę nieobliczalnego ryzykanta, „dzikiego — jak się sam nazywa — gieniusza”.

W jego imieniu włodarzować będą w Polsce (sam on za wielki, by się codziennymi sprawami życia państwowego zajmować) „bracia” polscy i nie polscy z pod znaku trójkąta i kielni.

St. Grabski.

Sprawy nauczycielstwa.

Dnia 3 października br. odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska” nauczycielskiego, na którym między innymi, dokonano wyboru prezesa, w miejsce ustępującego p. Kolanki, który przenosi się do Niżankowic w pow. przemyskim.

Po zagajeniu, ustępujący prezes oddał głos p. Pilszakównie, która go żegnała, po niej zaś bezpośrednio p. Belczykówna postawiła wniosek o wybranie prezesem p. Hawlickiego, przez aklamację. Odezwały się jednak głosy sprzeciwu,

gdyż porządek dzienny wskazywał, jako jeden z punktów, wybór komisji matki, któraby dopiero zaproponowała kandydatów.

Na skutek tego wybrano komisję matkę, pod przewodnictwem dyr. Weissa, złożoną z 7 osób, która 6 głosami oświadczyła się za panem Hawlickim, a tylko jednym za p. Merklingerem, co z ironją przewodniczący podał do wiadomości obecnych. Wybór więc p. Hawlickiego zdawał się być przesądzonym, jednak głosowanie kartkami okazało coś innego, bo na 71 kartek ogółem oddanych p. Hawlicki otrzymał 27, zaś p. Merklinger 44 głosów.

Nauczycielstwo nie pozwoliło sobie narzucić cudzej woli, lecz spokojnie oceniło obu kandydatów i oddało swe głosy na tego, który dorósł do tego stanowiska i daje rękojmię, że „Ognisko” zwróci na właściwe tory, z których zostało wytrącone.

Jest więc teraz nadzieja, że nowy prezes, znany z bezstronności, uczciwości koleżeńskiej i pracowitości, tak pokieruje „Ogniskiem”, że silne dysonanse, które się odzywały w stosunku do „Ogniska” z racji dotychczasowej tegoż polityki, znikną, a zacznie ono pracować spokojnie i pozytywnie dla dobra ogółu nauczycielstwa.

Bezczelne kłamstwo posta Pluty.

W ostatnim Nrze „Przyjaciela ludu” i Sprawy chłopskiej umieścił p. Pluta nadzwyczaj zjadliwy artykuł, atakując cały szereg urzędników, a między nimi b. starostę rzeszowskiego, pana Koncewicza, oraz obecnego starostę Dr. Spissa.

W artykule tym podpisał się autor pełnym imieniem i nazwiskiem, oraz charakterem poselskim, z czego wynika, że za artykuł ten, jako poseł, nie może być pociągnięty do odpowiedzialności.

Nie chcemy tu prostować beczelnych i perfidnych kłamstw tego artykułu, obrażalibyśmy samych siebie i osoby tam dotknięte, gdybyśmy polemizowali z artykułem tak nisko moralnie stojącym.

Zwrócić chcemy tylko uwagę na kłamstwa, które zakrawają na humorystykę, gdyby nie pochodziły z pod pióra posta.

Piszę ten szanowny autor, że p. Tałasiewicz, witał na stacji kolejowej b. prez Witosa, stojąc na baczność.

Tymczasem p. Tałasiewicz, nieznając p. Witosa osobiście i nie wiedząc że przejeżdża, nie mógł zrobić tej przyjemności p. Plucie, aby choć kiwnięciem kapelusza p. Witosa pozdrowić.

P. Pluta ma ciągle przed oczyma nieboszczkę Austrię i nie może jej zapomnieć. Ciągłe widzi siebie, jak stał na habt acht przed c. k. żandarmem, którego się trzeba było bać, bo znał on swoich poddanych i ich sprawy, i tak to sobie wbił w głowę, że mimo upływu lat 8 od upadku Austrii widzi innych, witających i nie witających nawet osób drugich, że ci stają na baczność.

Prawda słów artykułu p. Tałasiewicza, odnosi się do innych rewelacji pana posta.

Do wszystkich kolegów akademików - członków Kół Prowincjonalnych. KOLEDZY!

Idziemy do Was z apelem: do pracy, którą podejmujemy w imię spełnienia misji społecznej akademika na prowincji w nadziei lepszej przyszłości.

Obszar Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jest pokryty siecią naszych organizacji, prowadzimy pracę kulturalno-oświatową we wszystkich ośrodkach miejskich i wiejskich, szerzymy poczucie obywatelskie w społeczeństwie prowincjonalnym i zrozumienie potrzeb młodzieży akademickiej. Propagujemy ideę pomocy akademikowi, jako przyszłemu budowniczemu państwa w rozumie-

Najlepsza pasta do obuwia.



Reklama jest dźwignią handlu!

niu, że Polsce potrzeba ludzi światłych, którzyby podjęli pracę nad ugruntowaniem Jej mocarstwowego stanowiska.

Praca szczytna i wielka, wykonać ją możemy tylko przy wydatnej Waszej współpracy, Koledzy.

Zbliża się nasze wielkie święto — Święto Młodzieży — „V Tydzień Akademika”, organizowany pod hasłem zbratania starszych z młodzieżą i zadzierżgnięcia więzów, które trwałyby na zawsze. Uroczystość ta powinna ogarnąć kraj cały, dotrzeć do całego społeczeństwa. W tym okresie czasu jedni drugich lepiej poznają i pokochają, nastąpi bliższe zaznajomienie się z palącymi potrzebami naszymi.

Pragniemy, aby w „Tygodniu Akademika” było wesoło.

Z młodzieńczym zapałem, z weselem i radością wyjdzie młodzież akademicka do społeczeństwa i wezwie je do wzięcia udziału w uroczystości „Tygodnia Akademika”. — W tym momencie nikogo nie braknie do pracy, mimo niedostatku i głodu każdy spełni swój obowiązek, od którego zależy rozwój całego naszego życia samopomocowego-gospodarczego. Pokażemy społeczeństwu, że jesteśmy młodzi, pełni wiary i siły, że pracujemy zawsze z myślą o Polsce mocarnej i świetlanem jutrze. Nasze biblioteki, domy, kuchnie, kolonie i sanatoria — to kuźnie, w których urabiają się charaktery przyszłych obywateli. — Organizujmy „Tydzień Akademika”, od którego powadzenia zależy byt tych placówek.

Terenem Waszej pracy jest prowincja. — Niech każda osada pozna „Tydzień Akademika” i młodzież. Przy naszym wybitnym spółdzielcu niech tworzą się Komitety „V Tygodnia Akademika”, organizując licznie i pomysłowe imprezy urozmaicone atrakcjami artystycznymi, wielką ogólnokrajową loterię akademicką, odpowiedni nastrój uroczysty, któryby długo pozostał w pamięci społeczeństwa. Niechaj do najdalej położonego zakątka dotrze nasz głos, aby każdy wiedział, czym dla społeczeństwa jest akademik, co dla niego robi i czego się w zamian spodziewa.

„Tydzień Akademika” to okres radości i wesela w całym kraju.

Mimo ciężkich warunków codziennego życia, licznych niedomagań i piętrzących się przeszkód, niech rozbrzmiewa śmiech i triumfuje młodość.

Do pracy Koledzy! do pracy wytrwałej i usilnej nad wcieleniem hasła: Młodzież z Narodem — Naród z Młodzieżą!

Ogólnopolski Związek
Akademickich kół prowincjonalnych.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Prześwietnemu Starostwu i Magistratowi, Szanownemu Zarządowi Koła Panien, w szczególności pani Majchrzyckiej, Szanownemu Wydziałowi Sokoła, dyrektorom Zagrodzkiemu i Lebidzkiemu, prof. Łaszewskiemu, Kamińskiemu i Polcie, kapł. Wiślockiemu i paniom Fusowej, Święchowej i Sicińskiej, paniom z organizacji Koła Panien, młodzieży Gimn. II i Sem. męskiego, oraz tym wszystkim, którzy urządzili Akademję św. Franciszka i swoją obecnością uświetnili tę uroczystość, dziękują OO. Bernardyni.

KRONIKA.

Repertuar teatru „Reduta”.

W niedzielę, dnia 10 października 1926, premiera „Burmistrz Stylmondu”, dramat w 3 ch aktach Maurycego Maeterlincka.

Obszerniejsze sprawozdanie z wystawy bydła i koni z powiatu rzeszowskiego umieścimy w następnym Nrze.

Termin zebrań kontrolnych szeregowców i oficerów. Min. Spr. Wojsk. rozstało okólnik w sprawie zebrań kontrolnych i raportów oficerskich. W bieżącym roku odbędą się zebrań kontrolne dla szeregowców, od 15 października do 15 grudnia. Raportom kontrolnym podlegają roczniki szeregowców: 1891, 92, 93, 94 i 98. W dodatkowym terminie ci z roczników: 1890, 95, 96, 97, 99, 1900 i 1901, którzy w ubiegłych latach nie stawili się do zebrań kontrolnych.

Raporty oficerskie odbędą się 4 listopada, dodatkowe 18 listopada. Do raportów oficerskich i urzędniczych wojskowych staną roczniki: 1876, 82, 86, 87, 88, 89, 91, 92, 93, 96, 98 1902 i ci z roczników: 1895, 1900 i 1901, którzy nie stawili się do raportów.

Ważne dla emerytów, przegrupowanie do wyższej płacy. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 20 maja br. emeryci państwowi cywilni i wojskowi, spensjonowani przed dniem 1 października 1923 r., zostali na podstawie powyższego rozporządzenia, przegrupowani do wyższej szczebla płacy, z tem, że różnica poboru ich ma być wyrównana, od dnia 1 października 1923 r. Poszczególne władze asygnujące pobory

emerytów, z urzędu, podwyżek tych emerytom nie przyznawały, tylko na poszczególne indywidualne podania. Podaje się do wiadomości wszystkim emerytom cywilnym i wojskowym polskim, którzy spensjonowani zostali przed dniem 1 października 1923 r., ażeby niezwłocznie podania przez swoją władzę przełożoną wnieśli, o przeprowadzenie ich do wyższego szczebla płacy.

Co grają gina? „Kino Muzeum” wyświetla dramat sensacyjny w 10 aktach, p. t. „Galaor i jego sobowtór”, z najręczniejszym akrobata świata Alfredem Boccolini, nie mającym sobie równego pod względem brawury.

„Kino Olimpia” wyświetla wspaniały film pt. „Ten, którego biją po twarzy, czyli łyż błazna” z Lone Chaney w głównej roli, słynnym z Dzwonnika z Notre Dame.

Niemili koniec zabawy. Dnia 1/X w restauracji Ingłota, nieznanemu sprawcy skradli już dobrze rozbawionemu Franciszkowi Glasowi, masarżowi z Łańcuta, portfel z dokumentami i kwotę 1500 zł. Sprawców dotychczas nie wysledzono. Dochodzenia w toku.

Włamanie. Dnia 1/X przed północą włamał się nocny ptaszek do mieszkania Ignacego Glasreiga, przy ul. Kopernika i skradł biżuterję, wartości około 400 zł.

Pies Saturn przy pracy. Dnia 30/IX w nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu Kółka rolniczego w Nockowy, pow. Ropczyce. Zawiadomiona o wypadku tutejsza Komenda policji, wysłała funkcjonariusza policyjnego wraz z psem Saturnem. Puszczony Saturn na ślad, biegł przeszło 4 km. i zaprowadził do domu sprawcy, którego aresztowano, a w czasie śledztwa wszystkie skradzione rzeczy, od tegoż odebrano. Ze względu na toczące się dochodzenia, nazwisko sprawcy, zatrzymane w tajemnicy.

Kradzież w Przybyszówce. Dnia 28/IX podkopali się niewysledzeni dotychczas sprawcy, pod dom Jana Skiby w Przybyszówce, i skradli tam złożoną garderobę i pościel, wartości około 1500 zł. Poszukiwania za sprawcami w toku.

Znowu pożary spowodowane przez dzieci. Dnia 22 bm. wybuchł pożar w zagrodzie Marii Kok w Zabierzowie, gdzie spłonął dom mieszkalny z zabudowaniami i całą krescensją wartości około 8.000 zł. Pożar spowodował mały, czteroletni chłopak, który bawił się zapalnikami.

23 bm. spłonął dom z całym zabudowaniem gospodarskim, Franciszka Kłoca i tylko dzięki energicznej pomocy Straży Ogniowej przybyłej z Głogowa, oraz pomocy miejscowej ludności, ogień zlokalizowano, ratując sąsiednie domy, które już zaczęły płonąć. Ogień spowodowały dzieci, które dla zabawy podpaliły siano.

Występy młodocianych opryszków. Za szereg kradzieży, dokonywanych na trakcie Rzeszów-Sokołów i Rzeszów-Głogów przytrzymał został Grzesiek Ignacy, ze Staromieścia lat 16, który przyznał się do tych kradzieży i wyjawiał paserów, którym sprzedawał skradzione przedmioty po minimalnych cenach prawie za półdarmo, a zarazem wyjawiał swych spółników pomocnych przy kradzieży, a to swego brata Stanisława i Andrzeja Nędzę ze Staromieścia, którzy ściągali kupcom towary z wozów. Cały szereg kradzieży ze Staromieścia, którzy korzystali z taniego kupna pochodzącego z kradzieży, pociągnięto do odpowiedzialności, zaś Grzesika i Nędzę odstawiono do aresztu przy Sądzie Okręgowym. Sporą część rzeczy skradzionych przez młodocianych opryszków jak skórę, lejce, materję, ubrania, odebrano od paserów i zdeponowano w Sądzie.

Skrytobójczy napad mordercy. Dnia 16 bm. odbyła się zabawa weselna u Michała Rączego w Przybyszówce, która trwała do północy. Po ukończeniu zabawy, przystąpił Karol Trzeciak do gościa weselnego Macieja Rączego i zaproponował by szli razem do domu, gdyż ma mu coś ważnego powiedzieć, ale Rączy wiedząc, że Trzeciak zaopatrzone w potężny kół, a ma z nim dawne porachunki, wymówił się od miłego towarzystwa, twierdząc, że musi się udać do swego ojca. Istotnie poszedł do ojca, gdzie zabawiwszy się parę chwil, udał się do swego teścia Głuszczyka, gdzie stale zamieszkiwał. Przy wejściu do zagrody, Rączy nie spodziewając się żadnej zasadzki, gdy napadnięty został przez Trzeciaka krzyknął o ratunek. Ponieważ u Głuszczyków nie spali, więc wybiegł na ratunek Głuszczyk z synem, który chwyciwszy za kołnierz marynarki, chłopak zaś poderwawszy napastnikowi nogi, oderwali go od leżącego na ziemi Rączego. Napastnik wyrwał się jednak z ręki Głuszczyka pozostawiając w rękę tego kołnierz marynarki i czapkę na miejscu. Ponieważ uderzony Rączy stracił mowę i przytomność, było niemożliwym stwierdzić, kto jest sprawcą napadu. Dopiero na drugi dzień po odzyskaniu chwilowej przytomności, Rączy zeznał, że kołem uderzył go Trzeciak, a gdy się szamotali ugryzł go w palec. Po

stwierdzeniu istotnie skaleczonego palca, oraz własności pozostawionej czapki i kołnierza z marynarki, aresztowano Karola Trzeciaka z Przybyszówki, który się przyznał do zarzuconej mu zbrodni napadu i odstawiono go do więzienia w Rzeszowie, Rączy zaś walczy ze śmiercią.

Przytrzymał na gorącym uczynku. Znany złodziej rzeszowski Piotr Kąkol, przytrzymał dnia 27 bm. za kradzież trzewików, które ściągnął z wozu stojącego koło Składnicy na Ruskiej wsi, własność Józefa Zajęca z Mrowii. Odebrane trzewiki oddano właścicielowi.

Kradzież w pociągu. W nocy dnia 16 bm. w pociągu wychodzącym z Krakowa, skradziono pod Rzeszowem na szkodę Hieromina Hr. Tarnowskiego, właściciela majątku Kopki, z przedziału II klasy, walizę zawierającą garderobę, bieliznę, nesseser, książkę czekową i inne drobiazgi. Z tego samego przedziału i w tym samym czasie, gdy podróżni ukołysani ruchem wagonu pozasypiali, skradziono również L. Tune ze Lwowa płaszcz letni, torebkę z bielizną męską i kapelusz. Sprawca po dokonanej kradzieży wysiadł w Rzeszowie, bo prawdopodobnie razem w III klasie podróż odbywał. Poszkodowani, spostrzegłszy kradzież zaalarmowali poli-

cję. W czasie śledztwa znaleziono w stojącym garniturze kolejowym na torach stacji Rzeszów, skradzioną walizę, z której sprawca zabrał dla siebie potrzebne rzeczy, jak garderobę, bieliznę, pozostawiając tylko książkę czekową, zapewne nie umiając się z nią obchodzić, lub tak rutynowo przeczuwając, że najłatwiejby mógł wpaść. Śledztwo jest w toku. Mała drzemka w pociągu, a taka kosztowna.

Czyja bielizna? Dnia 23 bm. w nocy pełniący służbę posterunkowy z tutejszego Komisarjatu przy ulicy Zygmuntowskiej, za kioskiem Barana, znalazł porzucony tłumok, przez niewysledzonych dotychczas sprawców, zawierający wypraną moką bieliznę męską i damską, a to kilkanaście koszul kolorowych i białych, prześcieradła, fartuski i inne części. Bielizna została zdeponowana i suszy się w Komisarjacie P. P. a poszkodowany dotychczas się nie zgłosił, zapewne nie przypuszcza, że ma bieliznę ze strychu zdjętą, przez nieproszonego gościa.

Datki. Na T. O. M. Dr. Czarnek składa kwotę 10 zł, złożoną do jego rąk w myśl ugody sądowej, przez Marię Olech w Staromieściu w jej sprawie z Anną Olech.

OGŁOSZENIA

Pracownia i skład kołder

wykonuje według zamówień

kołdry na puchu, wełnie i wacie.

Przyjmuje kołdry do odnowienia

Ceny przystępne.

Wykonanie staranne.

Rok
założenia
1887.

Robert Donth

W RZESZOWIE.

Nr.
Telefonu
95.

ZAKŁAD KRAWIECKI

POD FIRMĄ

Eustachy Kotowicz

przy ul. 3-go Maja L. 30.

poleca swe znane z szyku i elegancji,
UBRANIA CYWILNE, WOJSKOWE, MUNDURKI
STUDENCKIE

jakoteż dla Przewielebnego Duchowieństwa
tak z własnego jak i dostarczonego materiału.

N a s k ł a d z i e:

materję z pierwszorzędných fabryk bieskich
i zagranicznych, oraz czapki wojskowe stu-
denckie i urzędowe własnego wyrobu.

CENY OMIARKOWANE. NAJŚWIEŻSZE ŻURNALE.

Obsługa szybka i rzetelna.

N a r a t y

DLA PP. OFICERÓW I URZĘDNIKÓW

ceny przystępne.

Magazyn galanteryjny

KAZIMIERZA SALWACHA

w Rzeszowie, ul. Kościuszki

poleca w wielkim wyborze:

Reformy weł., Kamizelki męskie weł., Kaf-
taniki i kałesony weł., Kamasze, Pończochy,
Skarpetki, Parasole — Bieliznę męską,
Krawaty. Rękawiczki wełniane i skórkowe.
Porcelanę i szkło. Nakrycia stołowe pla-
terowane i alpakowe. Ceraty na stoły.

Perfumerję — Mydła — Pudry — Wody.
kolońskie — Wstażki — Zabawki — Łalki
— Portmonetki — Portfele — Torebki
dams. — Przybory podróżne — Teki na akta
Przedmioty galanteryjne z metalu, szkła,
marmuru, skóry itp. Struny i przybory do
inst. muzycznych. — Nici, bawełny i wszel-
kie przybory do szycia i haftu. 188

Wojciech Gnat

unieważnia zaginioną
książeczkę wojskową. 199

Reklama jest dźwignią handlu!

Udzielam lekcji języków:

francuskiego i niemieckiego, korepetycji z języków
niemieckiego i polskiego, z historii i geografji
po cenach przystępnych.

Wacław Jabłoński, ul. Zamkowa L. II parter.

2—3 (wejście od podwórza, drzwi wprost).

Wielki wybór. Ceny przystępne.

4—4 w Rzeszowie. 167

SKŁADNICY KÓŁEK ROLNICZYCH

DZIAŁ BŁAWATNY

w różnych wzorach — poleca

Pledy podróżne

oraz

I Rakszawskie

Białostockie

KOCE

Specjalne rurki

fermentacyjne do wina

nadeszły do

DROGERJI POD GWIAZDĄ.

WŁODZIMIERZ REGIEC. 188

Perlmuttera Ultramaryna!

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydat-
niejszą farbą do bielizny, wapna i celów
malarskich.

Odnaczona na wystawach w Brukseli
i Medjolanie złotymi medalami.

Wszędzie do nabycia. 176

Do praktyki ślusarsko-mechanicznej przy-
miemy uczniów. Zgłoszenia
W. Kaliński, ul. Dąbrowskiego 1173. 198

KONJAKI
WHISKY

Winkelhausen

RUMY
ARAKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAT. 1846.

Generalne Przedstawicielstwo: TADEUSZ OSIŃSKI, Lwów, Akademicka 16.

Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor Dr. Józef Liwo. — Z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie (przedtem Arvaya).